Andrzej Kaźmierczak
Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

POLSKA A STREFA EURO – DYLEMATY INTEGRACJI WALUTOWEJ

Wstęp

Zamiana waluty polskiej na euro przyniesie korzyści, ale wiąże się też z kosztami gospodarczymi. Odnoszą się one zarówno do polityki budżetowej państwa, jak i polityki pieniężnej NBP. Fakt, że niektóre kraje Unii nie przystąpiły do euro, ma swoją logikę. Dlatego problem integracji walutowej Polski z Unią Europejską wymaga dokonania rachunku ekonomicznego opłacalności tego przedsięwzięcia, zwłaszcza że decyzja o zastąpieniu złotego przez euro będzie nieodwracalna.

Problem integracji należy rozpatrywać, uwzględniając dorobek teorii optymalnego obszaru walutowego. Trzeba zwrócić uwagę na główne warunki, jakie formułuje teoria dla kraju pragnącego przyłączyć się do unii walutowej. Aby jednolity obszar walutowy cechowała stabilność, a jego działanie przynosiło krajom członkowskim korzyści, musi on spełniać określone warunki.

1. Warunki efektywnego funkcjonowania jednolitego obszaru walutowego

Przebieg cyklu koniunkturalnego we wszystkich krajach członkowskich obszaru walutowego powinien być jednokierunkowy. Wszystkie kraje powinny znajdować się albo w fazie ożywienia, albo w fazie recesji. Jeżeli bowiem stosowane są jednolite instrumenty polityki pieniężnej, to ich skutki powinny być podobne dla wszystkich regionów Unii. W przeciwnym razie polityka pieniężna będzie w jednych krajach nasilała presję inflacyjną, a w innych pogłębiała bezrobocie, prowadząc do pogłębienia różnic gospodarczych. Czy w krajach strefy euro występuje jednokierunkowy przebieg aktywności gospodarczej? Wydaje się, że byłoby to stwierdzenie zbyt optymistyczne. W niektórych krajach wzrost PKB przekracza bowiem 6%, w innych zaledwie oscyluje wokół 1%. Oczywiście można

argumentować, że istotne są nie tyle różnice w tempie wzrostu PKB, ile stopień zbieżności cyklu koniunkturalnego w krajach członkowskich. Pod tym względem korelacja jest rzeczywiście znacznie głębsza aniżeli analiza porównująca różnice tempa wzrostu PKB.

Znane są wyniki pierwszych badań odnośnie do synchronizacji cyklu koniunkturalnego w Polsce i w strefie euro. Nie są optymistyczne, albowiem wyraźnie wskazują, że zbieżność aktywności gospodarczej w naszym kraju i w krajach, które utworzyły strefę euro jest umiarkowana. Oscyluje w granicach 50%[1]. Bez większego błędu można stwierdzić, że jej po prostu nie ma.

Powinna występować zbliżona reakcja wszystkich krajów unii walutowej na zewnętrzne szoki podażowo-popytowe. Dobrym przykładem podażowego szoku zewnętrznego jest wzrost cen ropy naftowej. Odmienne skutki wzrostu ceny energii na poszczególne regiony strefy mogą różnicować cykl koniunkturalny w poszczególnych krajach członkowskich. Jak wiadomo, kraje strefy euro reagują odmiennie na wzrost cen ropy naftowej na skutek zróżnicowanych warunków dostępu do tego surowca i odmiennej energochłonność produkcji. Musi to nasilić różnice w warunkach i kosztach wytwarzania ze wszystkimi tego konsekwencjami dla dochodów obywateli.

Odmienna jest też geograficzna struktura handlu zagranicznego. Wschodnie kraje eurolandu mają ściślejsze związki handlowe z Rosją w przeciwieństwie do Europy Zachodniej. To sprawia, że i zaburzenia w wymianie handlowej odmiennie wpływają na aktywność gospodarczą.

Przykładem zewnętrznego szoku popytowego może być napływ spekulacyjnego kapitału na krajowy rynek finansowy. Napływ walut obcych powoduje wzrost wewnętrznej podaży pieniądza i wzrost wewnętrznego popytu globalnego. Bank centralny w takiej sytuacji traci kontrolę nad wewnętrznym obiegiem pieniężnym, co zagraża stabilności makroekonomicznej. W ostateczności może to nakręcać spiralę inflacyjną. Skutecznym instrumentem absorpcji zewnętrznych szoków popytowych może być zmiana kursu waluty krajowej. W powyższej sytuacji napływu kapitału zagranicznego polityka aprecjacji rynkowego kursu waluty krajowej może hamować wewnętrzną presję inflacyjną. Badania NBP pokazują, że zewnętrzne szoki popytowe w Polsce maja charakter asymetryczny w stosunku do zewnętrznych szoków dotykających kraje euro. Kurs waluty może być skutecznym instrumentem łagodzenia ich negatywnego wpływu na gospodarkę naszego kraju. „Jeżeli zewnętrzne szoki popytowe w Polsce nie będą symetryczne w stosunku do ich przebiegu w eurolandzie, to przyjęcie euro będzie dodatkowo nasilać wahania produkcji[2]".

---

[1] P. Skrzypczyński, *Wahania aktywności gospodarczej w Polsce i strefie euro*, NBP, marzec 2008, s. 24, 27, 28.

[2] A. Stążka, *The Flexible Exchange Rate as a Stabilising Instrument: The Case of Poland*, NBP, May 2008, s. 49.

Wydaje się, że pogłębia się proces rozbieżnych reakcji krajów członkowskich strefy euro na szoki zewnętrzne. Według teorii kosztów komparatywnych, obserwujemy długofalowy proces specjalizacji gałęziowej poszczególnych krajów. Równolegle towarzyszą temu procesy koncentracji produkcji. Poszczególne kraje stopniowo specjalizują się w wytwarzaniu określonych produktów. Następuje zjawisko dominacji pewnych branż w danym kraju i pewna selektywność rozwoju. Sytuacja poszczególnych branż i szoki je dotykające muszą zatem różnicować koniunkturę gospodarczą. Szoki branżowe będą prowadzić w ostateczności do zróżnicowania wahań koniunkturalnych w poszczególnych krajach strefy euro. Będą one reagować asymetrycznie na szoki zewnętrzne. To z kolei powinno wymagać odmiennej polityki pieniężnej. A jednolita polityka pieniężna Europejskiego Banku Centralnego nie będzie w stanie niwelować odmiennych skutków szoków asymetrycznych. Jest obawa, że różnice w poziomie rozwoju gospodarczego ulegną utrwaleniu zamiast zawężeniu. Istnieje też niebezpieczeństwo, że w długofalowym procesie specjalizacji, Polsce przypadnie dominujący udział jedynie w produkcji pracochłonnej z racji relatywnie niskich kosztów pracy. Gałęzie produkcji o wysokim zaawansowaniu technologicznym i innowacyjności mogą omijać nasz kraj, co faktycznie oznaczałoby utrwalenie zacofania gospodarczego.

Gospodarkę polską cechuje wysoka surowcochłonność i energochłonność. Jest to pozostałość nieefektywnej struktury rozwojowej gospodarki okresu socjalizmu. Przeciwieństwem są gospodarki Europy Zachodniej, o większym zaawansowaniu technologicznym. W krajach starej Unii wkład myśli technicznej w tworzenie dochodu narodowego ma zdecydowanie większy udział aniżeli w Polsce. Ewentualne zwyżki cen surowców, a zwłaszcza wzrosty cen nośników energii będą miały odmienny wpływ na koniunkturę i na rozwój w naszym kraju i w Europie Zachodniej.

Należy tez pamiętać, że geograficzna struktura handlu zagranicznego Polski odbiega od struktury wymiany zagranicznej wyżej wspomnianych krajów. W Polsce większą rolę odgrywają obroty towarowe ze wschodnią częścią Europy. Ewentualne zawirowania na tym odcinku w większym stopniu odczuje gospodarka Polski aniżeli nasi zachodni sąsiedzi.

Powyższe okoliczności usprawiedliwiają obawę, że ewentualne szoki zewnętrzne będą miały raczej wpływ zróżnicowany na kraje członkowskie strefy euro. A to z kolei skłania do wniosku, że przebieg cyklu koniunkturalnego będzie różnokierunkowy, nie zaś jednokierunkowy. Zatem i działanie instrumentów polityki antycyklicznej powinno być odmienne.

Powinna istnieć niemal pełna elastyczność cen i płac na całym obszarze strefy walutowej, a mechanizm rynkowy powinien zapewniać optymalną alokację czynników produkcji. Prawa rynku mają zapewniać przepływ dóbr realnych, kapitału finansowego i siły roboczej do tych regionów strefy, w których ich cena jest

wyższa z regionów, gdzie są one relatywnie tańsze. Produkcja dóbr powinna być rozwijana tam, gdzie ich ceny i rentowność są wyższe kosztem regionów gdzie są one tanie. To doprowadzi do wyrównania cen i podaży dóbr. Podobne zjawisko powinno wystąpić w przypadku przepływów kapitału finansowego. Oszczędności powinny napływać tam gdzie stopa procentowa jest wysoka – kosztem rejonów o niskiej cenie kapitału pożyczkowego. Wysoka stopa procentowa jest przecież wyrazem niedoboru kapitału, a niska stopa odzwierciedla jego względny nadmiar. Mechanizm rynkowy ma więc za zadanie rozdzielić istniejącą podaż kapitału równomiernie w całym obszarze strefy euro. Identycznie powinno dziać się z redystrybucją podaży siły roboczej. Siła robocza powinna napływać tam, gdzie płace są wyższe, kosztem regionów o wynagrodzeniach niskich. Wysokie płace są odzwierciedleniem niedoboru podaży rąk do pracy roboczej, a płace niskie wyrazem ich nadmiaru. Pojawia się jednak fundamentalne pytanie, czy w eurolandzie występuje elastyczność cen i płac w stopniu gwarantującym działanie prawa jednej ceny? Byłoby to stwierdzenie zbyt optymistyczne. Stopień oligopolizacji gospodarek krajów eurolandu, duża siła związków zawodowych i związków pracodawców powodują sztywność cen i płac. To utrudnia optymalną redystrybucję czynników produkcji.

Innym przejawem niedoskonałości działania mechanizmu rynkowego w strefie euro są wciąż duże restrykcje w sferze usług. Bariery i ograniczenia prawne wręcz się nasilają. To utrudnia konkurencyjnym polskim firmom z sektora małych i średnich przedsiębiorstw w działalności na terenie jednolitego obszaru gospodarczego. Niektóre kraje eurolandu wprowadzają ponadto restrykcje w dostępie kapitału zagranicznego do niektórych branż wytwórczości. Czynią to ze względu na bezpieczeństwo ekonomiczne kraju.

Wreszcie nierzadko stosowany system limitów produkcyjnych i skomplikowanego systemu dopłat nijak się ma do wolnej konkurencji. Wszystko to sprawia, że kluczowy warunek teorii optymalnego obszaru walutowego, jakim jest swobodny przepływ czynników produkcji, nie jest w eurolandzie spełniony.

2. Korzyści integracji ze strefą euro

Integracja walutowa może sprzyjać napływowi inwestycji bezpośrednich do naszego kraju, w tym także inwestycji krajów spoza Unii Europejskiej. Jako kraj będący wewnątrz olbrzymiego rynku zbytu o obfitości taniej siły roboczej Polska ma szansę stać się atrakcyjnym miejscem inwestowania nie tylko dla przedsiębiorstw europejskich, ale również dla przedsiębiorstw z Ameryki Północnej i Azji. Czy jednak eliminacja kursu wymiennego rzeczywiście zwiększy napływ inwestycji bezpośrednich do Polski? Wydaje się że motywy inwestorów co do miejsca lokaty kapitału w niewielkim stopniu zależy dzisiaj od korzyści z likwi-

dacji ryzyka kursowego. Decyzje dotyczące budowy fabryki czy jej zakupu zależą raczej od tak ważnych czynników jak konkurencyjność podatkowa, konkurencyjność płacowa gospodarki oraz stan jej infrastruktury technicznej. Kwestie kursowe mają mniejsze znaczenie.

Zgodnie z teorią optymalnego obszaru walutowego, likwidacja ryzyka kursowego w wyniku zastąpienia złotego przez euro powinna sprzyjać rozwojowi wymiany handlowej wewnątrz strefy walutowej jako skutek likwidacji ryzyka kursowego. Powinien wystąpić tak zwany efekt kreacji handlu. W rzeczywistości eksporterzy i importerzy już od dawna stosują różnorodne transakcje zabezpieczające przed ryzykiem kursowym pozwalające precyzyjnie określić ich rentowność. Wprawdzie one kosztują i są technicznie skomplikowane, jednak doświadczenie funkcjonowania międzynarodowej wymiany handlowej wskazuje, że płynne kursy walutowe o dużej skłonności do wahań nie są przeszkodą w realizacji dynamicznej wymiany handlowej. Obecnie notowany wzrost wolumenu eksportu i importu Polski w granicach 20% rocznie jest imponujący. Prawdopodobnie więc transakcje hedgingowe i opcje walutowe zabezpieczające kontrahentów wymiany od ryzyka zmiany kursu niwelują obawy o wystąpienie ewentualnych strat finansowych w związku z potrzebą wymiany walut. Argument wskazujący zatem na zbawienny wpływ unifikacji walut na dynamiczny wzrost wymiany wewnątrz strefy euro jest zbyt optymistyczny. Dostępne są już badania poświecone efektowi kreacji handlu w strefie euro. Euroland funkcjonuje już w dostatecznie długim okresie, aby można było dokonać jego oceny. Według R. Baldwina[3], zniesienie relacji kursowych między krajami, które przystąpiły do tego obszaru walutowego, zaowocowało dodatkowym przyrostem wzajemnej wymiany handlowej między 5 a 10%. Nie jest to rezultat odpowiadający optymistycznym oczekiwaniom. Według założeń teorii optymalnego obszaru walutowego, wewnętrzna wymiana handlowa powinna się wręcz zwielokrotnić.

Istotną korzyścią stosowania jednolitej waluty w UE jest likwidacja kosztów transakcyjnych związanych z kupnem-sprzedażą walut, co ma się przyczynić do obniżenia kosztów działalności przedsiębiorstw. Ponieważ ceny wewnątrz Unii będą wyrażone w jednej walucie, więc ułatwi to ich porównywalność, zracjonalizuje tworzenie optymalnego rachunku ekonomicznego przez podmioty gospodarcze i usprawni proces podejmowania decyzji odnośnie do alokacji kapitału. Argumenty powyższe po części są bezdyskusyjne. Jednak waga oszczędności finansowych z tytułu eliminacji kosztów transakcyjnych jest niewielka. W dobie rozliczeń elektronicznych realizowanych za pomocą komputerów, koszty transakcyjne są niewielkie, zbliżone do 0,1% PKB Unii Europejskiej. Oszczędności finansowe nie mogą być zatem kluczowym argumentem za likwidacją waluty narodowej.

---

[3] R. Baldwin, *The Euro's Trade Effects*, ECB Working Paper Series, no. 594, March 2006, s. 4.

Przyjęcie euro sprawi, że stracą na ważności kwestie konieczności podtrzymywania stabilności kursu złotego i przywracania równowagi bilansu płatniczego Polski. Nie będzie zatem konieczności likwidacji deficytów bilansu płatniczego z deflacyjnymi ich następstwami dla gospodarki. Kraje o deficycie bilansu płatniczego będą niejako korzystać z dochodu narodowego tych krajów strefy euro, które będą notować nadwyżki płatnicze. Należy jednak zauważyć, że deficyt bilansu płatniczego, a w szczególności deficyt najważniejszej jego części, jaką jest bilans handlowy, nie zawsze musi być korzystny dla danego kraju. Wszystko zależy od konkretnej sytuacji makroekonomicznej. W okresach recesji deficyt bilansu handlowego pogłębia zapaść gospodarczą. Deficyt bilansu handlowego kraju oznacza bowiem nadwyżkę importu towarów i usług nad ich eksportem. Prowadzi do wspierania produkcji zagranicą i hamowania produkcji sektora eksportowego w kraju. W ostateczności skutkuje importem bezrobocia i pogłębieniem recesji.

Przyjmuje się, że istotną korzyścią dla polskich przedsiębiorstw będzie ułatwienie dostępu do nowych źródeł finansowania działalności gospodarczej. Zwiększona konkurencja wewnątrz Unii Gospodarczej i Walutowej (UGW) oraz obfitsze zasilanie zewnętrzne będą skłaniać polskie przedsiębiorstwa do modernizacji i innowacji. Skumulowane działanie powyższych czynników powinno stymulować szybszy wzrost gospodarczy. Jednak założenie obfitości kapitału dla polskich przedsiębiorstw po przystąpieniu Polski do strefy euro jest bardzo optymistycznym scenariuszem rozwoju jednolitego rynku finansowego w Europie. Należy mieć na uwadze także i bardziej realistyczny scenariusz w kwestii dostępu polskich przedsiębiorstw do nowych źródeł kapitału. Możliwość uzyskania kredytu czy możliwość emisji obligacji nie tyle bowiem zależą od rozmiaru rynku, ile od standingu finansowego pożyczkobiorcy. Z tego punktu widzenia niewiele się zmieni. W procesie starań o kredyt przedsiębiorstwo musi być wiarygodne, musi mieć realny biznesplan, a to zależy od zupełnie innych czynników niż integracja lokalnych rynków finansowych. Poza tym już obecnie krajowe przedsiębiorstwa mają pełne możliwości zaciągania kredytów czy emisji obligacji w walutach obcych na zagranicznych rynkach finansowych. I z tej możliwości w pełni korzystają, o czym świadczy ich astronomiczne zadłużenie zagraniczne.

Rozwój jednolitego rynku dóbr, usług i kapitału zwiększa konkurencję między przedsiębiorstwami funkcjonującymi w strefie walutowej. Znika bowiem istotna bariera, jaką jest konieczność zamiany jednej waluty na inną z towarzyszącym tej transakcji ryzykiem kursowym. Jednorodność walutowa ułatwia przepływ czynników produkcji między poszczególnymi regionami strefy walutowej. Polskie przedsiębiorstwa powinny być przygotowane na wzrost presji konkurencyjnej w Unii Europejskiej. Państwo powinno stworzyć podmiotom gospodarczym stabilne i korzystne warunki rozwoju tak, aby były one w stanie utrzymać się na jednolitym rynku europejskim. Zadaniem państwa jest więc obniżanie obciążeń parapodatkowych przedsiębiorstw krajowych (tzw. klina podatkowego) i uprasz-

czanie przepisów prawnych dotyczących zakładania i funkcjonowania firm. Te niezbędne działania są jednak czasochłonne, ale ich zaniechanie stawiałoby polskie przedsiębiorstwa w gorszej sytuacji konkurencyjnej w stosunku do doświadczonych i ekspansywnych firm starej Unii.

Przyłączenie się do euro będzie sprzyjać integracji i rozwojowi jednolitego europejskiego rynku finansowego. Nasili się konkurencja między bankami i innymi instytucjami finansowymi. To spowoduje rozszerzenie oferty usług finansowych i obniżenie kosztów pośrednictwa finansowego z korzyścią dla klientów tego sektora. Ulegnie obniżeniu też koszt transferu funduszy w ramach UGW. W wyniku rozwoju rynku finansowego łatwiej będzie pozyskiwać polskim bankom fundusze niezbędne dla gospodarowania płynnością finansową. Ograniczy to ryzyko ataków spekulacyjnych.

Nasilenie się konkurencji między instytucjami finansowymi z całego obszaru walutowego teoretycznie powinno sprzyjać obniżeniu rynkowych stóp procentowych z korzyścią dla obywateli wszystkich krajów członkowskich strefy. Tak zakłada teoria. Jednak ten oczekiwany długofalowy proces może się nie spełnić, jeżeli nadal będzie postępować proces koncentracji systemów finansowych. Oligopolizacja systemu bankowego będzie przeciwdziałać obniżkom rynkowych stóp procentowych oraz obniżkom marż i prowizji od usług finansowych.

Jednolita strefa walutowa sprzyja koncentracji i oligopolizacji systemu bankowego. System wielowalutowy zaś stwarza większą szansę utrzymania się na rynku banków małych koncentrujących się na kredytowaniu i obsłudze finansowej sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Duże konglomeraty finansowe preferują obsługę finansową dużych firm. Tymczasem rola małych i średnich przedsiębiorstw w polskiej gospodarce jest bardzo duża. Są one ważnym czynnikiem wzrostu PKB. Mogą liczyć na kredyty raczej banków lokalnych, którym łatwiej się utrzymać na rynku, gdy działają w kraju o własnej walucie.

3. Koszty integracji ze strefą euro

Koszty integracji ze strefą euro będą wysokie. Jednym z nich będzie utrata prawa emisji pieniądza przez narodowy bank centralny i utrata dochodu z emisji pieniądza (*seignorage gain*). Bank centralny zasila gospodarkę w pieniądz poprzez kredytowanie banków komercyjnych. Procent od kredytów udzielanych na uzupełnienie płynności sektora bankowego jest właśnie elementem dochodu z emisji pieniądza. Kredytowanie banków komercyjnych jest naturalnym, nieinflacyjnym kanałem uzupełniania niedoboru pieniądza w obiegu.

Pełna swoboda w sferze kredytowania banków komercyjnych i ratowania ich przed utratą płynności jest istotnym atrybutem suwerenności finansowej kraju. W kraju o własnej walucie to narodowy bank centralny decyduje czy, kiedy

i które banki ratować w sytuacji zagrożenia kryzysem finansowym. Ta możliwość uzyskania pomocy jest szczególnie ważna dla słabo wyposażonych kapitałowo polskich banków komercyjnych niemogących liczyć na pomoc finansową potężnych zagranicznych holdingów bankowych działających w skali globalnej od dziesięcioleci. Pojawia się pytanie, czy w sytuacji zagrożenia globalnym kryzysem finansowym polskie banki będą mogły liczyć na pomoc finansową Europejskiego Banku Centralnego? Wydaje się, że pewniejszym gwarantem ratowania lokalnych banków komercyjnych przed utratą płynności finansowej jest krajowy bank centralny, nie zaś bank ponadnarodowy. Ten drugi w swych decyzjach musi przecież brać pod uwagę sytuację także w innych regionach obszaru walutowego. A ta może być całkiem odmienna i może wymagać zupełnie innych rozwiązań.

Endogeniczny, długofalowy proces integracji gospodarki Polski z gospodarką strefy euro zaowocuje procesami dostosowawczymi w sferze cen. Wystąpi zjawisko konwergencji cenowej, czyli proces wyrównania poziomu cen w naszym kraju z poziomem cen w strefie euro. Będzie to powodować wzrost tempa inflacji w Polsce. Wynika to z teorii Balassy-Samuelsona o nierównym wzroście wydajności pracy i zbliżonym wzroście płac w sektorze produkcji uczestniczącym w wymianie międzynarodowej i w sektorze gospodarki w niej nieuczestniczącym (głównie w sferze usług). Na skutek wzrostu wydajności pracy w sektorze podlegającym wymianie międzynarodowej nastąpi tam wzrost płac. Ceny towarów w handlu zagranicznym jednak nie wzrosną, mogą nawet obniżyć się dzięki wzmożonej presji konkurencyjnej. Wzrost płac przeniesie się jednak do sektora produkcji niepodlegającego wymianie międzynarodowej. Porównywalny poziom wynagrodzeń jest w ogóle warunkiem egzystencji tego sektora. Jednak w sektorze niepodlegającym wymianie międzynarodowej przyrost wydajności pracy jest bardzo wolny. Na przykład w sferze usług, która jest słabo podatna na wymianę z zagranicą, bardzo trudno w ogóle o jakikolwiek wzrost wydajności pracy. Jednak nieuniknione rozlanie się żądań płacowych (nieskompensowanych wzrostem wydajności pracy) będzie prowadziło do wzrostu cen w tej sferze gospodarki i do wzrostu ogólnego poziomu cen. W kraju mającym własną walutę, wzrost tempa inflacji może być hamowany poprzez nominalną i realną aprecjację kursu. Rezygnacja z waluty narodowej pozbawia kraj ważnego instrumentu polityki antyinflacyjnej. Nasilenie inflacji w Polsce będzie miało jednak dalsze konsekwencje. Przy jednakowym poziomie podstawowej stopy procentowej w całej strefie euro, relatywnie wyższa inflacja w Polsce sprawi, że realna stopa procentowa (stopa nominalna minus wskaźnik inflacji) w naszym kraju będzie bardzo niska, a nawet ujemna. Niska cena kapitału pożyczkowego w ujęciu realnym może zniechęcać społeczeństwo do oszczędzania i prowadzić do nadmiernej ekspansji kredytowej. Grozi to nie tylko dalszym nasileniem inflacji, ale także kryzysem na rynku finansowym. Nasilenie inflacji spowoduje dodatkowo deprecjację oszczędności obywateli i spadek siły nabywczej emerytur. Z punktu widzenia stabilności makro-

ekonomicznej, skutki zdarzeń ujętych w teorii Balassy-Samuelsona są istotnym argumentem na rzecz suwerennej polityki stopy procentowej banku centralnego.

Bardzo istotnym kosztem wstąpienia do strefy euro będzie ograniczenie swobody polityki fiskalnej w naszym kraju. Roczny deficyt budżetowy sektora publicznego nie będzie mógł przekroczyć relacji 3% rocznego PKB, a łączne zadłużenie sektora publicznego nie będzie mogło przekroczyć równowartości 60% PKB. W tak narzuconych warunkach zawarta jest troska o dyscyplinę i równowagę finansową kraju i stabilność cen. Jednak powyższe wskaźniki mają charakter arbitralny. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy na przykład przekroczenie 3% deficytu budżetowego w stosunku do PKB już grozi inflacją czy jeszcze nie. Wszystko zależy od stanu aktywności gospodarczej kraju. Poza tym warunki traktatu z Maastricht są bardzo rygorystyczne. Sformułowano je na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, a więc w okresie, gdy kraje UE notowały wysoki wzrost gospodarczy i niskie bezrobocie. Istniała też korzystna sytuacja w sferze równowagi budżetowej. Wysoki przyrost PKB powiększał bowiem dochody państwa z podatków. Aktywna polityka fiskalna nie była wówczas potrzebna. Obecna sytuacja jest jednak odmienna. Kraje strefy euro notują dość niskie tempo wzrostu dochodu narodowego i dość wysokie bezrobocie. Rygorystyczny warunek deficytu budżetowego i warunek ogólnego zadłużenia sektora publicznego utrudniają politykę ożywienia gospodarczego.

Problem ten dotyczy też Polski. W ewentualnej i raczej prawdopodobnej sytuacji dekoniunktury wydaje się, że bardziej ekspansywną politykę budżetową w Polsce należy brać pod uwagę. Powiększenie deficytu budżetowego nieco powyżej normy narzuconej przez traktat z Maastricht w sytuacji wysokiego bezrobocia i niskiego przyrostu cen wcale nie musi oznaczać automatycznego nasilenia inflacji w Polsce. Wydatki państwa powinny być jednak skoncentrowane w większym stopniu na finansowaniu budowy infrastruktury gospodarczo-technicznej kraju. Rozwinięta infrastruktura jest bowiem niezbędnym warunkiem zdynamizowania napływu zagranicznych inwestycji bezpośrednich do Polski. Z kolei bez ożywienia inwestycji zagranicznych trudno będzie zmniejszyć różnice poziomu gospodarczego między Polską a Unią Europejską. Sektor prywatny nie chce ponosić kosztów budowy dróg, ujęć wodnych, kanalizacji czy wydatków na ochronę środowiska. Jako miejsce inwestowania wybiera te kraje, które dysponują już rozwiniętą infrastrukturą gospodarczą. Wydatki państwa na infrastrukturę gospodarczą są też niezbędnym warunkiem uruchomienia środków pomocowych Unii Europejskiej. Kontrolowany deficyt budżetowy, nieco wyższy niż 3% PKB, może nawet zwiększyć dochody podatkowe państwa, sprzyjając równowadze finansów publicznych. Potrzeba zachowania wymaganego przez UE wskaźnika deficytu finansów publicznych krępuje politykę fiskalną, stanowiąc istotny koszt ekonomiczny. Teoria nie rozstrzygnęła jednoznacznie kwestii dopuszczalnej skali deficytu budżetowego z punktu widzenia potrzeby utrzymania stabilności cen. Czy to

ma być 3%, czy może więcej – trudno dzisiaj precyzyjnie określić. Wszystko zależy od konkretnej sytuacji danego kraju. Na przykład najnowsze badania MFW w tej kwestii nie potwierdzają związku między deficytem budżetowym a inflacją w krajach o równowadze finansowej[4]. Należy podkreślić, że zgodnie z paktem stabilizacji i wzrostu, kary za przekroczenie limitu 3% deficytu budżetowego w stosunku do PKB są dla kraju członkowskiego strefy euro wprost drakońskie. Ewentualne kary pieniężne odprowadzane do budżetu Unii mogą sięgać nawet 0,5% PKB danego kraju. Znacznie mniej dotkliwe są natomiast kary za to samo przewinienie dla kraju Unii Europejskiej który nie należy do strefy euro. W tym wypadku karą może być zaprzestanie dalszej realizacji niektórych programów pomocowych.

Konieczność szybkiej redukcji deficytu budżetowego w celu spełnienia kryterium fiskalnego traktatu z Maastricht będzie wymagać bolesnych cięć wydatków państwa. Oszczędności budżetowe będą musiały dosięgnąć takie dziedziny sektora publicznego jak służba zdrowia, edukacja, nauka, pomoc społeczna czy system emerytalno-rentowy. Wydatki na powyższe cele są już i tak na żenująco niskim poziomie. W konsekwencji koszty polityki nagłego przywracania równowagi fiskalnej poniosą najuboższe warstwy społeczeństwa. To one są bowiem głównymi beneficjentami wydatków budżetowych. Musi to być niewątpliwie bolesna konsekwencja integracji walutowej. Tymczasem opóźnienie procesów integracyjnych umożliwiłoby rozłożenie w czasie cięć wydatków państwa i złagodzenie ich restrykcyjnego charakteru.

Należy zauważyć, że samo istnienie zdecentralizowanej polityki fiskalnej w strefie euro równolegle ze scentralizowaną polityką pieniężną może być źródłem niestabilności. Nieodpowiedzialna polityka budżetowa jednego kraju może bowiem wywołać negatywne skutki w całej strefie walutowej. Na przykład może spowodować wzrost rynkowych stóp procentowych i niepożądane fluktuacje kursu euro.

Znaczącym kosztem ekonomicznym dla Polski będzie rezygnacja z niezależnej polityki pieniężnej NBP, w tym rezygnacja z własnej polityki kursowej, polityki stóp procentowych, polityki kształtowania podaży pieniądza i operacji otwartego rynku oraz rezygnacja z własnej polityki kształtowania rezerw dewizowych. Kształtowanie podaży pieniądza przez bank centralny może być ważnym instrumentem ograniczania wahań koniunkturalnych w kraju. Tymczasem istnieje duże prawdopodobieństwo, że Europejski Bank Centralny będzie prowadził politykę pieniężną uwzględniającą stan koniunktury gospodarczej największych krajów strefy euro. Wskazują na to kierunki reform Europejskiego Banku Centralnego zakładające zwiększenie udziału głosów krajów ekonomicznie najsilniejszych kosztem krajów o słabszym potencjale ekonomicznym.

---

[4] *Revising the Fiscal Deficit-inflation Puzzle*, IMF Survey, nr 10, 2 czerwca 2003.

Najważniejszym instrumentem polityki pieniężnej jest stopa procentowa banku centralnego. Warunkiem urzeczywistnienia się korzyści integracji walutowej jest zbliżenie poziomu stóp procentowych w kraju kandydującym z ich poziomem w strefie euro. Zbliżony poziom stóp procentowych pozwoli bowiem uniknąć wstrząsów koniunkturalnych w momencie likwidacji waluty narodowej. Tymczasem aktualny wzrost stopy procentowej NBP jako skutek procesów inflacyjnych w Polsce przy równoległej stabilności stopy podstawowej Europejskiego Banku Centralnego zwiększa zagrożenia dla makroekonomicznej stabilności finansowej. Nieunikniona obniżka podstawowej stopy procentowej w chwili przyjęcia euro wywołałaby gwałtowny przyrost popytu na kredyty bankowe i bąbel spekulacyjny. To groziłoby kryzysem finansowym.

System podejmowania decyzji w Europejskim Banku Centralnym jest niekorzystny dla krajów mniejszych w stosunku do krajów o największym potencjale ekonomicznym eurolandu. Rada prezesów EBC podejmująca strategiczne decyzje monetarne jest regulaminowo zdominowana przez przedstawicieli krajów najbogatszych wchodzących dodatkowo w skład Zarządu Banku. Trudno przypuszczać, aby decyzje Europejskiego Banku Centralnego kolidowały z interesami krajów najbogatszych w sytuacji ewentualnej sprzeczności interesów poszczególnych krajów. Silniejszy ma zawsze rację, a słuszność tej maksymy potwierdza system decyzyjny w EBC.

Ewentualne przyłączenie się do euro będzie oznaczać rezygnację z własnej polityki kursu walutowego. Kurs walutowy jest jednak dla Polski nadal ważnym instrumentem kształtowania aktywności gospodarczej i niwelacji ujemnych skutków szoków zewnętrznych. Deprecjacja kursu złotego wpływa korzystnie na poprawę cenowej konkurencyjności polskiego handlu zagranicznego, zwiększając eksport i hamując import. Najnowsze badania Narodowego Banku Polskiego pokazują, że deprecjacja złotego w okresie: I kwartał 2002 – I kwartał 2003 r. spowodowała natychmiastowy spadek wolumenu importu o 3,8% i wzrost wolumenu eksportu o 1,9%[5], przyczyniając się do poprawy salda bilansu handlowego i bilansu obrotów bieżących. Oczywiście osłabianie kursu walutowego nie może być instrumentem ciągłej stymulacji eksportu, wówczas bowiem zaczynają przeważać ujemne skutki takiej polityki. Powinno ono jednak stwarzać możliwość incydentalnej korekty i przywracania konkurencyjności polskich towarów na rynkach zagranicznych. Polska jest już krajem o dość dużym udziale handlu zagranicznego w tworzeniu PKB. Rezultaty polskiego handlu zagranicznego na rynkach zewnętrznych mają istotny wpływ na poziom aktywności wewnętrznej. Przedwczesna rezygnacja z ważnego instrumentu, jakim jest zmiana zewnętrznej wartości waluty, utrudni politykę amortyzowania szoków zewnętrznych. Poszczególne kraje członkowskie Europejskiego Ugrupowania Walutowego charaktery-

[5] Raport o inflacji w I kwartale 2003 roku, NBP, wrzesień 2003 r., s. 26.

zują się zróżnicowaną strukturą geograficzną handlu zagranicznego. W sytuacji Polski rezultaty wymiany towarowej z krajami wschodnimi rzutują w istotnym stopniu na stan aktywności gospodarczej. Pojawia się zatem zasadnicze pytanie, czy polityka kursu walutowego Europejskiego Banku Centralnego będzie sprzyjać utrzymaniu konkurencyjności cenowej polskich towarów, czy też będzie raczej wspierać inne cele. Poziom kursu euro może w przyszłości nawet hamować koniunkturę w Polsce, zamiast ją wpierać. Jeżeli bowiem aprecjacji euro nie będzie towarzyszyć równoległy spadek produktywności pracy w Polsce, to konkurencyjność cenowa polskich towarów ulegnie pogorszeniu.

Istotnym kosztem dla Polski będzie także rezygnacja z własnej polityki kształtowania stóp procentowych przez bank centralny. Obecnie to Europejski Bank Centralny decyduje o poziomie stóp procentowych w całej strefie euro. Stopa procentowa od depozytów i kredytów banku centralnego jest na tym samym poziomie zarówno w Portugalii, jak i Finlandii czy Grecji. Podobnie jest ze stopami procentowymi banków komercyjnych – są one przecież pochodnymi stopy banku centralnego. Ale wewnętrzna sytuacja gospodarcza w poszczególnych krajach UE nie jest jednakowa. Różna jest elastyczność cen i płac, odmienna jest mobilność siły roboczej czy siła związków zawodowych zdolnych do wymuszania podwyżek wynagrodzeń. Powyższe okoliczności sprawiają, że warunki ekonomiczne są w różnych regionach Europy odmienne. Z punktu widzenia teorii optymalnego obszaru walutowego stanowi to istotne utrudnienie w procesie integracji walutowej. Odmienna sytuacja wewnętrzna powinna na przykład zachęcać do różnicowania stóp procentowych. Nie można stosować jednakowej polityki stopy procentowej w kraju notującym ożywienie gospodarcze i w innym przeżywającym recesję. Stopa procentowa przestanie być instrumentem kształtowania sytuacji wewnętrznej i instrumentem dynamizacji gospodarki. Trzeba pamiętać, że w gospodarce rynkowej liczba instrumentów o charakterze rynkowym jest ograniczona. Jeżeli pozbędziemy się kolejnego ważnego instrumentu polityki gospodarczej, to ulegnie zawężeniu wachlarz możliwych działań niwelujących dystans ekonomiczny dzielący Polskę od krajów strefy euro.

Skoro integracja walutowa Polski z UE będzie oznaczać utratę kontroli nad narodową polityką pieniężną, to ciężar procesów przystosowawczych w celu utrzymania stabilnych cen będzie musiał spocząć na polityce budżetowej. Ale jak wcześniej stwierdzono i w tej sferze finansów publicznych będą występować surowe rygory w związku z koniecznością przestrzegania warunków traktatu z Maastricht. Czy będzie więc możliwa polityka podtrzymywania wysokiego wzrostu gospodarczego? Można mieć co do tego wątpliwości. Dodatkowo największe kraje Europejskiego Ugrupowania Walutowego nie są obecnie najlepszym przykładem do naśladowania w sferze wzrostu gospodarczego Obecny, dość niski wzrost PKB we Francji oraz w Niemczech w granicach 2,0-2,5% rocznie, nie może być wzorem do naśladowania. Takie tempo wzrostu gospodarczego w Polsce prowa-

dziłoby jedynie do utrwalenia obecnej różnicy w poziomie życia obywateli wewnątrz Unii Europejskiej. Polska byłaby skazana na kraj drugiej kategorii, źródło taniej siły roboczej, obszar produkcji surowcochłonnej o niskim zaawansowaniu technologicznym.

Największe kraje strefy euro osiągają gorsze wskaźniki makroekonomiczne aniżeli te kraje Unii Europejskiej które nie przyjęły wspólnej waluty. Takie kraje jak Dania i Szwecja nie tylko osiągają wyższe tempo wzrostu PKB w porównaniu z Francją i Niemcami, ale notują niższy wskaźnik bezrobocia i korzystniejszą sytuację na odcinku równowagi budżetowej. Również pod względem pozycji konkurencyjnej gospodarek zdecydowanie przodują dwa pierwsze kraje. Według rankingów pokazujących warunki do prowadzenia działalności gospodarczej, a sporządzanych przez międzynarodowe instytuty badawcze, pozycja Danii i Szwecji jest zdecydowanie korzystniejsza aniżeli Niemiec, nie mówiąc o Francji[6].

Długofalowy, wysoki wzrost gospodarczy w długim okresie połączony z tworzeniem nowych miejsc pracy jest niezbędnym warunkiem zahamowania zjawiska odpływu siły roboczej z Polski. Emigracja zarobkowa zmniejszając podaż siły roboczej nasila żądania płacowe wewnątrz kraju. To z kolei prowadzi do rzeczywistego wzrostu płac, do wzrostu kosztów produkcji i do wyższej inflacji. Konieczność utrzymania się w granicach celu inflacyjnego narzuconego w traktacie z Maastricht zmusza więc bank centralny do podwyżek stóp procentowych i do realizowania restrykcyjnej polityki pieniężnej. W ostateczności odpływ siły roboczej za granicę prowadzi do zahamowania wzrostu gospodarczego. Odpływ siły roboczej ma jeszcze jedną ważną konsekwencję dla polskiej gospodarki. Powoduje spadek wpływów Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z tytułu składek emerytalnych. Grozi to załamaniem systemu emerytalnego w Polsce.

Istnieje jeszcze inny, bardziej bezpośredni koszt integracji walutowej z Unią Europejską. Jest nim obowiązek przekazania Europejskiemu Bankowi Centralnemu dużej części rezerw dewizowych NBP. Nasz bank centralny nie będzie zajmował się sprawami kursu złotego. Nie będzie zatem prowadził interwencji walutowych. Problemy te przejmie Europejski Bank Centralny, któremu rezerwy dewizowe mogą być potrzebne dla interwencji na rynku walutowym w celu stabilizacji kursu euro. Tylko część rezerw dewizowych pozostanie w gestii NBP. Stanowić będą zabezpieczenie na wypadek ewentualnych niekorzystnych zdarzeń losowych. Nasze rezerwy dewizowe obecnie nie są wysokie, kształtują się raczej na przeciętnym poziomie w skali międzynarodowej. Obowiązek ich przekazania do ESB będzie niewątpliwie poważnym obciążeniem naszej gospodarki. Trzeba przecież pamiętać, że rośnie bardzo szybko zadłużenie zagraniczne Polski. Rosnące zapotrzebowanie na waluty wymienialne dla obsługi zadłużenia będzie

[6] Por. *Global Competitiveness Report 2006-2007*, World Economic Forum, Geneva 2006, s. xiii.

wymagać utrzymywania rezerw dewizowych na jeszcze wyższym niż obecnie poziomie. Trzeba też wspomnieć o potrzebie wniesienia przez Polskę udziału do Europejskiego Banku Centralnego, co nie będzie wcale łatwym zadaniem.

Zagrożenia płyną też ze zjawisk towarzyszących jednolitemu rynkowi finansowemu Unii Europejskiej. W prawdopodobnej sytuacji recesji gospodarczej w Polsce, może nastąpić destabilizacja systemu bankowego. W okresach recesji wzrasta zazwyczaj udział złych długów w portfelach banków. Zastój gospodarki utrudnia bowiem spłatę zobowiązań kredytowych przedsiębiorstwom i osobom fizycznym. Co więcej, w okresach recesji obniża się też rynkowa wartość zabezpieczeń wierzytelności kredytowych. Spadają ceny dłużnych i udziałowych walorów finansowych, co jeszcze bardziej pogłębia trudności finansowe systemu bankowego. Szczególnie może to dotyczyć banków polskich operujących na niszowym rynku kredytowym, dość słabo dekapitalizowanym. W razie trudności może się okazać niezbędna pomoc kredytowa banku centralnego Powtórzmy pytanie, czy można mieć gwarancje, że Europejski Bank Centralny taką pomoc lokalnym bankom polskim zapewni? Należy zaznaczyć, że banki polskie i tak pełnią znikomą rolę w krajowym systemie bankowym.

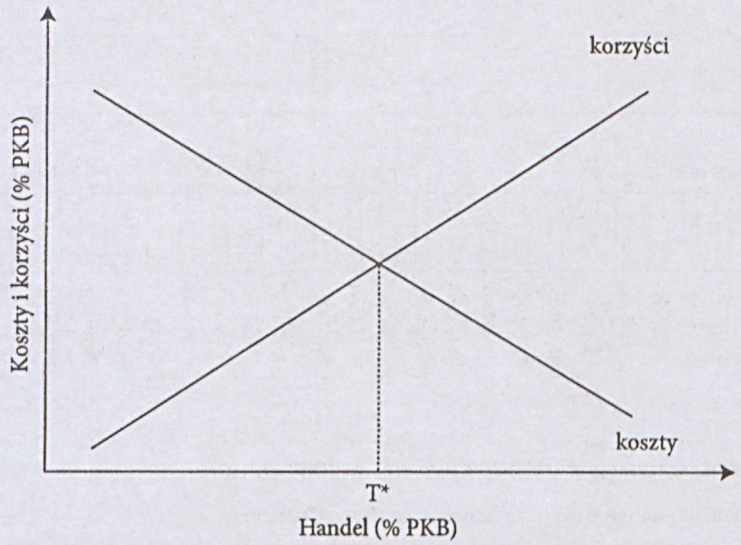
Niebezpieczeństwo związane z funkcjonowaniem jednolitej waluty i jednolitego rynku finansowego płynie i z innej strony. Jednolity obszar walutowy będzie potęgował dominację ponadnarodowych konglomeratów finansowych w ramach UE. Proces ten będzie się dokonywał kosztem banków małych, lokalnych, o niższym wyposażeniu kapitałowym. Proces monopolizacji sektora finansowego ulegnie wzmożeniu ze wszystkimi tego ujemnymi konsekwencjami dla klientów korzystających z usług sektora finansowego. Istnieje niebezpieczeństwo wzrostu cen usług finansowych i niebezpieczeństwo osłabienia innowacyjności działalności potężnych grup finansowych po zdominowaniu rynku danego kraju.

4. Korzyści a koszty integracji walutowej Polski

Bardzo trudno byłoby skwantyfikować i podsumować w wyrażeniu finansowym wszystkie korzyści i koszty integracji. Wiele z nich ma w ogóle charakter jakościowy, niemożliwy do wyrażenia liczbowego. Próba wyrażenia wszystkich zdarzeń i zjawisk towarzyszących długofalowemu procesowi konwergencji w jednej liczbie byłaby obarczona zbyt dużym błędem. Wydaje się, że pozostaje próba oceny jakościowej opartej na doświadczeniach innych państw. Pomocne może też być porównanie podstawowych cech gospodarki Polski z dość dobrze rozpoznanymi kryteriami optymalnego obszaru walutowego.

Kluczowe znaczenie dla oceny procesów integracyjnych ma stopień otwartości gospodarki. Im gospodarka danego kraju jest bardzie otwarta, tym większe są korzyści z uczestnictwa w jednolitym obszarze walutowym. Dokładnie odwrotnie

jest z kosztami integracji. Maleją one tym więcej, im bardziej dany kraj uczestniczy w wymianie międzynarodowej. Najprostszym, ale miarodajnym wskaźnikiem stopnia otwartości gospodarki jest udział eksportu dóbr i usług w jego produkcie krajowym brutto. P.R. Krugman przedstawił obie powyższe zależności na rysunku 1.



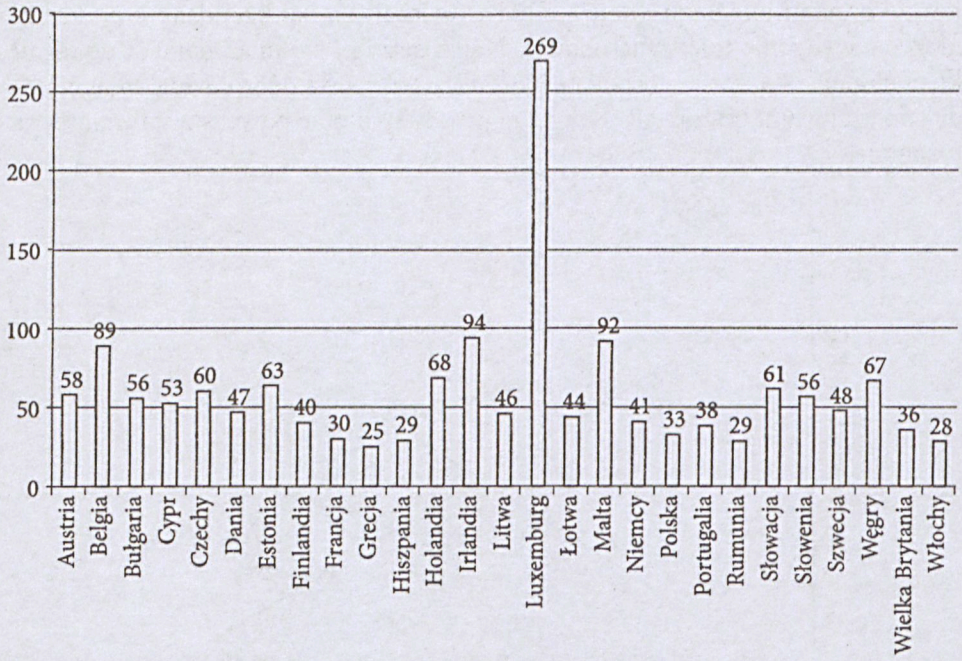
Rys. 1. Koszty i korzyści z unii walutowej

Źródło: P. De Grauwe, *Unia walutowa*, PWE, Warszawa 2003

Istnieje punkt przecięcia korzyści i kosztów integracji walutowej. Na powyższym rysunku punkt ten wyznacza minimalny stopień otwartości gospodarki T*, poniżej którego nie opłaca się podejmować decyzji o likwidacji waluty narodowej. Rzecz w tym, że teoria optymalnego obszaru walutowego nie określiła w sposób skwantyfikowany, jaki jest procentowo minimalny udział eksportu w PKB, aby dany kraj określić już jako otwarty gospodarczo. Pozostaje zatem analiza porównawcza tej kwestii. Przyjrzyjmy się na poniższym wykresie skali otwartości polskiej gospodarki na tle innych krajów Unii Europejskiej.

Z rysunku 2 wynika, że Polska na tle całej Unii Europejskiej nie jest jeszcze krajem o gospodarce otwartej, jeżeli porównywać udział eksportu w PKB. W przypadku Polski udział ten wynosił w 2007 r. zaledwie 33%. Wśród 27 porównywanych krajów europejskich, aż 21 z nich notowało wyższy wskaźnik otwartości gospodarki. Wydaje się więc, ze Polska nie spełnia jeszcze warunku Krugmana wskazującego na przewagę korzyści nad kosztami integracji ze strefą euro.

Pełne otwarcie gospodarki na konkurencję firm z UE będzie wymagać od polskich przedsiębiorstw umiejętności przystosowania się do nowych, trudniejszych



Rys. 2. Udział eksportu w PKB krajów UE w 2007 roku

Źródło: obliczono na podstawie danych Europejskiego Banku Centralneg

warunków działania na jednolitym rynku. Firmy krajowe musi cechować umiejętność agresywnych zachowań, szybkiej adaptacji do zmieniających się warunków gospodarowania i pęd do innowacji. Takie są warunki poprawy ich pozycji konkurencyjnej i utrzymania się na wymagającym rynku UE. Poprawa pozycji konkurencyjnej polskiej gospodarki w Unii Europejskiej jako wyraz konwergencji realnej jest zatem niezbędna, aby korzyści integracji walutowej przewyższyły jej koszty.

O pozycji konkurencyjnej polskiej gospodarki w Unii Europejskiej informuje poniższe zestawienie.

Pozycja konkurencyjna Polski w latach 2005 i 2006 przedstawiona jest przez dwie instytucje badawcze: World Economic Forum (lewe kolumny tabeli) i International Institute for Management and Development (prawe kolumny tabeli). Pozycja ta jest bardzo odległa. Dotyczy to nie tylko dystansu do gospodarki ogólnoświatowej, ale i europejskiej. Istotne jest jednak, że ulega poprawie. Zestawienie to zawiera też zaskakujące dane. Widoczna jest bardzo wysoka pozycja konkurencyjna gospodarek Szwecji i Danii, a więc krajów, które wprawdzie należą do UE, ale które nie należą do strefy euro. Przynależność do strefy euro jak widać nie miała większego wpływu na ewolucję sytuacji konkurencyjnej poszczególnych krajów. Trudno więc z góry zakładać, że sam fakt przyłączenia się do unii walutowej wyzwoli endogeniczne źródla innowacyjności polskich przedsiębiorstw

Pozycja krajów Unii Europejskiej w rankingach konkurencyjności World Economic Forum i IMD

World Economic Forum
Growth Competitivenes Index (GCI)

Kraj	Miejsce		Kraj	Miejsce	
	2006	2005		2006	2005
Szwajcaria	1	4	ZEA	32	32
			Słowenia	33	30
Finlandia	2	2	Portugalia	34	31
Szwecja	3	7	Tajlandia	35	33
Dania	4	3	Łotwa	36	39
Singapur	5	5	Słowacja	37	36
USA	6	1	Quatar	38	46
Japonia	7	10	Malta	39	44
Niemcy	8	6	Litwa	40	34
Holandia	9	11	Węgry	41	35
Wielka Brytania	10	9	Włochy	42	38
			Indie	43	45
			Kuwejt	44	49
Honkong	11	14	RPA	45	40
Norwegia	12	17	Cypr	46	41
Tajwan	13	8	Grecja	47	47
Islandia	14	16	Polska	48	43
Izrael	15	23	Bahrajn	49	50
Kanada	16	13	Indonezja	50	69
Austria	17	15	Chorwacja	51	64
Francja	18	12			
Australia	19	18	Jordania	52	42
Belgia	20	20	Kostaryka	53	56
Irlandia	21	21	Chiny	54	48
Luksemburg	22	24	Mauritius	55	55
Nowa Zelandia	23	22			
Korea	24	19			
Estonia	25	26			
Chile	27	27			
Hiszpania	28	28			
Czechy	29	29			
Tunezja	30	37			
Barbados	31	-			

IMD
World Competitiveness Yearbook (WCY)
Overall Scoreboard (global ranking)

Kraj	Miejsce		Kraj	Miejsce	
	2006	2005		2006	2005
USA	1	1	Litwa	31	-
Singapur	2	3	Czechy	32	28
Honkong	3	2	Tajlandia	33	29
Luksemburg	4	9	Słowacja	34	33
			Węgry	35	35
Dania	5	5	Grecja	36	36
Szwajcaria	6	8	Jordania	37	40
			Kolumbia	38	34
Islandia	7	4	Portugalia	39	37
Holandia	8	15	Słowenia	40	39
Szwecja	9	14	Bułgaria	41	41
Kanada	10	7	Włochy	42	48
Austria	11	13	Rosja	43	46
Australia	12	6	Rumunia	44	49
Norwegia	13	12	Filipiny	45	42
Irlandia	14	11	Ukraina	46	-
Chiny	15	18	Meksyk	47	45
Niemcy	16	25	Turcja	48	43
Finlandia	17	10	Brazylia	49	44
Tajwan	18	17	RPA	50	38
Nowa Zelandia	19	21	Argentyna	51	47
			Polska	52	50
Wielka Brytania	20	20	Chorwacja	53	51
			Indonezja	54	52
Izrael	21	24	Wenezuela	55	53
Estonia	22	19			
Malezja	23	22			
Japonia	24	16			
Belgia	25	26			
Chile	26	23			
Indie	27	27			
Francja	28	30			
Korea	29	32			
Hiszpania	30	31			

Źródło: na podstawie: *The Global Competitiveness Report 2006-2007*, World Economic Forum, Geneva 2006, s. xvii, oraz *IMD World Competitiveness Yearbook 2007*, International Institute for Management Development (IMD), Lausanne, 10.05.2007, s. 5.

i unowocześni całą gospodarkę. Konwergencja realna powinna dokonać się zatem przed podjęciem decyzji o przystąpieniu do strefy euro.

Zakończenie

Integracja ze strefą euro może przynieść korzyści polskiej gospodarce, ale wiąże się też z kosztami. Koszty poniesiemy na pewno, korzyści są tylko prawdopodobne.

W sytuacji znacznego opóźnienia rozwojowego Polski w stosunku do krajów starej Unii Europejskiej, należy wykorzystać najbliższą dekadę na utrzymanie wysokiego tempa wzrostu PKB w warunkach stabilności makroekonomicznej.

Integracja walutowa ze strefą euro będzie możliwa po zrealizowaniu procesu realnej konwergencji gospodarki polskiej z gospodarkami krajów UE. Proces konwergencji realnej umożliwi zbliżenie poziomu rozwoju gospodarczego Polski do poziomu starej Unii. Przedwczesne przystąpienie do strefy euro grozi utrwaleniem istniejącej różnicy w poziomie rozwoju gospodarczego.

Bibliografia

Analyses of The Czech Republic's Currency Economic Alignment with the euro Area, Czech Republic Central National Bank, 2007.

Baldwin R., *The euro's Trade Effects*, ECB Working Paper Series, no. 594, March 2006.

Krugman P.R., Obstfeld M., *Ekonomia międzynarodowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Orłowski W.M, *Kto zyska na euro*, www.nbp.pl.

The Effects of euro Adoption on the Slovak Economy, National Bank of Slovakia, 2006.

POLAND AND THE EURO AREA – QUESTIONS OF MONETARY INTEGRATION

Summary

The article contains basic economic and legal conditions for Polish and its efforts to join the Euro Zone. It discusses, inter alia: Terms of the effective functioning of the single currency area, the benefits of integration with the euro area, the costs of integration with the euro area and monetary integration of the Polish procedure in this process.